Biblioteka Narodowa
Warszawa
Pomiczno 6

Grodno Poniedziałek 21 Sierpnia 1933 r.

RTOWY I „ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW"

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

# OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIEŃSKIE

Cena 10 gr.

Rok III. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr. 221

## Przemysłowcy amerykańscy grożą Rooseveltowi

### Nie chcą się zgodzić na „kodeks pracy"

WASZYNGTON (PAT). — Program gospodarczy prezydenta Roosevelta przeżywa obecnie krytyczne chwile. Roosevelt i jego główny współpracownik, wprowadzający w życie kodeks pracy gen. Johnson, dotychczas nie zdołali dojść do porozumienia z głównymi przedstawicielami wielkiego przemysłu.

Magnaci węglowi dotychczas opierają się wszelkim namowom Johnsona, który zamierza wobec tego przedstawić zmieniony projekt kodeksu dla przemysłu węglowego prezydentowi Rooseveltowi.

Usiłowania, czynione przez wykonawców programu Roosevelta, zmuszenia przemysłu stalowego, naftowego i węglowego do przyjęcia programu Roosevelta, mogą — zdaniem kół przemysłowych — wywołać wystąpienie przedstawicieli wymienionych gałęzi przemysłu przed sądem najwyższym w celu zbadania sprawy, czy program odbudowy narodowej Roosevelta nie jest sprzeczny z konstytucją Stanów Zjednoczonych.

Układ z przemysłem stalowym, który został zatwierdzony przez Roosevelta, będzie poddany próbie w ciągu kwartału, poczem prezydent Roosevelt poleci wprowadzenie układu, albo dokonanie pewnych zmian na podstawie sprawozdania ekspertów, którzy zbadają księgowość przemysłu stalowego.

Układ przewiduje, iż po pierwszym listopada będzie obowiązywało w przemyśle stalowym maksimum 8-godzinnego dnia pracy zarówno dla robotników, jak i dla urzędników. Według opinji pracodawców, płace minimalne w przemyśle stalowym będą przeciętnie przewyższały 40 centów na godzinę. Co się tyczy związków zawodowych, układ ogranicza się do przyznania artykułu prawa, zapewniającego robotnikom prawo organizowania się bez zastrzeżeń.

## Echa głośnej afery

### Straty Kasy Chorych wynoszą przeszło 400.000 zł.

Na terenie warszawskiej Kasy Chorych zakończona została ekspertyza sądowa ksiąg i dokumentów w związku z głośną aferą wykrytą w swoim czasie w wydziale inkasowym.

Śledztwo w sprawie tych nadużyć trwa już od przeszło dwóch lat, przyczem napotykało ono na duże trudności ze względu na konieczność zbadania blisko 100 tys. kwitów i pozycyj w księgach kontowych.

Oskarżeni o nadużycia są księgowy Franciszek Kwiatkowski i inkasent Mieczysław Sochaczewski, którzy dopuścili się wspólnie defraudacyj i fałszerstw narażających Kasę Chorych na straty, które przekroczyły 400.000 zł. Pieniądze te roztrwonione zostały na grę w karty i na wyścigach.

Defraudanci dłuższy czas ukrywali swe machinacje, które datowały się od r. 1928. Nadużycia polegały na przywłaszczaniu kwot wpływających z inkasa i umieszczaniu fikcyjnych zapisów w księgach buchalteryjnych i na kwitarjuszach. Dla wyświetlenia nadużyć przesłuchano 200 osób z pośród przedstawicieli przedsiębiorstw handlowych. Obydwaj defraudanci przebywają na wolności za wysokiemi kaucjami.

Sprawa o nadużycia w Kasie Chorych znajdzie się na wokandzie Sądu Okręgowego w październiku r. b.

## Paryż idzie za przykładem Londynu

### Nie chce znaków hitlerowskich na grobie Nieznanego Żołnierza

PARYŻ (PAT) — W tych dniach pod przewodnictwem jednego z członków ambasady niemieckiej w Paryżu, grupa 70 turystów niemieckich złożyła dwa wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza. Jeden wieniec związany był wstęgą o barwach państwowych, drugi zaś, pochodzący od młodzieży, szarfą hitlerowską ze swastyką.

Jak się okazało, nieznani sprawcy zerwali szarfę ze swastyką, nie naruszając szarfy o barwach Rzeszy.

Policja zarządziła w tej sprawie dochodzenie.

## Przywódcy komunistyczni w potrzasku

Łódzka policja likwiduje obecnie okręgowy komitet partji komunistycznej. W związku z tem wywiadowcy deptali po piętach kilku wybitnym działaczom komunistycznym z terenu łódzkiego, którzy jeszcze przebywali na wolności. W trakcie tego okazało się, że dwóch z nich zbiegło do Warszawy i tu się ukryło. Mianowicie w drodze do stolicy zmylili czujność obserwatorów i drogą okólną dotarli do Warszawy.

Przyjechał więc do stolicy aspirant Brylak z 2 wywiadowcami, by „zaginionych" odnaleźć. Udało mu się to. Nici badań zaprowadziły go wczoraj na ul. Czerniakowską. Tam odnaleziono obu poszukiwanych. Są to przywódcy komunistyczni Jan Oses i Stefan Staniszewski. Zostali aresztowani.

Podczas rewizji w melinie komunistycznej znaleziono wiele kompromitujących dokumentów, które niezbicie świadczą o wywrotowem działaniu aresztowanych. Oprócz tego w ręce policji wpadły spisy komórek komunistycznych okręgu łódzkiego. Obu odstawiono do Łodzi.

## Ożywiony ruch na granicy

Na pogranicznych stacjach celnych oraz na komorze celnej w Warszawie zaobserwowany został wzmożony przywóz artykułów technicznych, samochodów, motocykli, wyrobów luksusowych i t. d. Ruch ten tłumaczy się bliskiem wejściem w życie nowej taryfy celnej, która obowiązywać ma od 11 października r. b. Taryfa ta podwyższa znacznie cło na liczne artykuły dla ochrony rynku krajowego.

## Maszyny polskie dla Sowietów

Fabryki maszyn dla produkcji chemicznej i cukrowni w Polsce rozpoczęły pertraktacje z „Sowpołtorgiem" i przedstawicielami trustów sowieckich w sprawie dostarczenia większych transportów maszyn do Z. S. R. R. Sowiety zamówić mają w Polsce maszyny dla pięciu cukrowni oraz chłodnic i przyrządów do destylacji.

## Turyści czescy przyjadą do Polski

W połowie września przybędzie do Polski specjalny pociąg turystyczny z Czechosłowacji urządzony dla wycieczki czeskiej liczącej okoł 300 osób. Czeski pociąg turystyczny zwiedzi Warszawę, Kraków Gdynię, Poznań i Katowice.

## Wielki pożar w Zakroczymiu

### Straty wynoszą 100.000 zł.

Wczoraj o godz. 3-ej po poł. w Zakroczymiu, w zagrodzie Stanisława Rytka (Klasztorna 14) wybuchł groźny pożar. W krótkim przeciągu czasu spłonęło całe gospodarstwo.

Wskutek wiatru, który podsycał ogień i przerzucał płomienie na sąsiednie zabudowania, zaczęły gorzeć dalsze domy. Pastwą płomieni, pomimo energicznej akcji obronnej, padło 6 gospodarstw. Spłonęły stodoły ze zbiorami, a w dwu wypadkach stajnie z żywym inwentarzem.

Straty obliczają na sto tysięcy zł.

## Jak żyją bezrobotni?

### Każdy powinien zabrać głos w tej wielkiej ankiecie!

W ostatnim dodatku „Ze Świata Pracy" ogłosiliśmy wielką ankietę na temat: „Jak żyją bezrobotni?". Aby ułatwić naszym Czytelnikom grupowanie tego materjału, pragniemy im wytyczyć plan, wedle którego najlepiej będzie temat przeprowadzić. Oczywiście, nie zamierzamy w ten sposób krępować autorów, którzy wezmą udział w ankiecie, gdyż każde ujęcie zostanie skrupulatnie zbadane, ale mamy na myśli jedynie ułatwienie pracy.

Część pierwsza, zdaniem naszem, powinna zawierać ogólne uwagi, odnoszące się do zagadnienia bezrobocia, w szczególności na polskim rynku pracy.

Dalej powinien następować konkretny opis przykładu, względnie przykładów z podaniem możliwie najdokładniejszem nazwiska i adresu omawianego bezrobotnego. Jeśli bezrobotny sam pisze o sobie, proszony jest o podanie pełnego nazwiska, adresu, zawodu i czasu bezrobocia.

W treści opisu należy zwrócić uwagę na: 1) źródło utrzymania bezrobotnego, 2) warunki rodzinne, 3) warunki mieszkaniowe, 4) wychowanie dzieci, 5) odżywianie, 6) ubranie, 7) stan zdrowotny bezrobotnego i jego rodziny, 8) jak znosza nędzę dzieci, 9) w czem ona najbardziej się ujawnia, 10) co bezrobotny robi, aby się z nędzy wydobyć, 11) jak mógł przetrwać brak zarobkowania i 12) jakie są jego możliwości na przyszłość.

Listy należy przesyłać lub składać do Redakcji. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: Ankieta. Termin nadsyłania jest narazie nieograniczony. W interesie sprawy leży, by on był najkrótszy. A więc do dzieła!

## Morderca na szubienicy

WILEJKA (PAT). — Został tu wykonany wyrok śmierci na osobie 40-letniego Klincewicza Włodzimierza, skazanego na karę śmierci przez sąd doraźny.

Sprawa miała następujące tło: W czerwcu w jednej z wsi powiatu mołodeczańskiego 4-ej policjanci zatrzymali 2-ch podejrzanych osobników, którzy zamiast okazać swe dokumenty, dobyli rewolwerów i dali kilka strzałów do policji. Jednym strzałem zabity został posterunkowy Grzegorzak.

W czasie strzelaniny jeden z napastników został również zabity, drugi — Klincewicz stanął przed sądem doraźnym. Obaj bandyci uprawiali ponadto szpiegostwo.

## Ciągnienie pożyczki dolarowej

W dniu 1 września odbędzie się w Ministerstwie Skarbu ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej. Wylosowana będzie między innemi główna premja w wysokości 40.000 dolarów.

## Żniwo śmierci przy młockarni

BUKARESZT (PAT) — W miejscowości Napaden w Besarabji w czasie młócenia zboża nastąpił wybuch młockarni, który pociągnął za sobą tragiczne skutki. 8 osób poniosło śmierć na miejscu, drugie 8 otrzymało poważne rany.

## Wyrok przeciw 108 oskarżonym

BUKARESZT (PAT) — Sąd wojenny po trwającej miesiąc rozprawie wydał wyrok w procesie 108 oskarżonych o wywołanie zaburzeń w dniu 15 lutego r. b. w warsztatach kolejowych w Bukareszcie. W czasie tych zajść został zabity 1 policjant.

Dwóch oskarżonych skazano na bezterminowe ciężkie roboty, 12-tu zaczęcie na 20 lat ciężkich robót, 2-ch na 15 lat ciężkich robót, 3-ch na 10 lat więzienia i szereg na więzienie od 6 miesięcy do 5 lat. 59 oskarżonych uniewinniono.

# Prawdziwe oblicze szkodników

## gospodarstwa narodowego

Dla dokładniejszego zorientowania się naszych Czytelników w działalności obcych kapitałów na terenie Rzplitej, redakcja postanowiła, w możliwie jak największych skrótach podawać sylwetki baronów przemysłu przeważnie cudzoziemców, żerujących na bogactwie narodowem, należącem do ogółu.

Reflektor prawdy skierowany na tych panów da możność dokładniejszego wejrzenia w sprawe z kim walczymy i o co.

Na pierwszy ogień pójdzie jeden z najpoważniejszych kapitalistów śląskich, obywatel niemiecki, Fritz Flick.

Pisaliśmy już o nim niejednokrotnie, jednak dziś chcielibyśmy wyjaśnić dokładnie jego rolę w przemyśle polskim i niemieckim.

Flick jest głównym właścicielem: 1) Górnośląskich Zjednoczonych Hut, Królewska i Laura, Spółka Akcyjna Górniczo-Hutnicza z siedziba w Katowicach przy ul. Kościuszki 30 oraz 2) sfuzjowanych w końcu 1929 roku dwóch zakładów przemysłowych: Katowickiej Spółki dla Górnictwa i Hutnictwa z siedzibą w Katowicach przy ul. Zamkowej 10 i Huty Bismarcka w Wielkich Hajdukach.

Zjednoczone Huty Królewska i Laura należały do niejakiego Wiemanna i kapitalistów holenderskich. W roku 1930 80% akcji tego przedsiebiorstwa na był Flick. Posiadając większość akcyj Flick stworzył nieoficjalną fuzję powyższych zakładów z Katowicką Spółką i Hutą Bismarcka. Całość ogarnął w t. zw. „Wspólnocie Interesów".

W ostatnim roku po reorganizacji technicznej przedsiebiorstwa zostały podzielone na dwie dyrekcje: kopalń i hut.

Do koncernu Flicka należą Huty:

1) „Królewska" w Królewskiej Hucie, 2) „Laura" w Siemianowicach, 3) „Zgoda" na terenie gminy Świętochłowice, 4) Zarząd Warsztatów przy Królewskiej Hucie, 5) „Hubertus" (fabryka żelaza) w Łagiewnikach, 6) „Marta" (walcownia żelaza w Katowicach, 7) „Silesia" (walcownia blachy cienkiej i emaljernia) w Paruszowcu, 8) „Bismarcka" w Wielkich Hajdukach, 9) „Falwa" w Świętochłowicach,

oraz kopalnie:

1) „Ficinus" w Siemianowicach, 2) „Richter" w Siemianowicach, 3) „hr. Laura" w Chorzowie", 4) „Dębieńsko w Czerwionce, 5) „Ferdynand" w Katowicach, 6) „Mysłowice" w Mysłowicach, 7) „Florentyna" w Łagiewnikach, 8) „Brzezinka" w Brzezince, 9) „Karls Segen" w Brzezince.

Ogółem 9 hut i 9 kopalń, nie licząc całego szeregu majątków ziemskich, kopalń rudy żelaznej „Blachownia" pod Częstochowa oraz mniejszych zakładów i warsztatów.

Cały koncern obejmuje 20% górnictwa na terenie Polski, produkcja 6.000.000 tonn rocznie, oraz 70 proc. hutnictwa.

W Niemczech Flick posiada zakłady przemysłowe górniczo-hutnicze w Zagłębiu Westfalsko - -Reńskiem o wartości łącznej około 15.000.000 m. niem.

Czemże był Flick przed wojną?

Drobnym urzędnikiem w hucie Bismarcka, która obecnie jest zaledwie maleńką cząstką jego przedsiebiorstw.

20-letni okres, z czego należy odrzucić 6 lat wojennych, pozwolił na podobną metamorfozę. Przypomina to karjery życiowe miljarderów amerykańskich (w przeszłości naturalnie, w przeszłości!). Ale tylko przypomina, gdyż Czytelnicy mają zapewne w pamięci nasz artykuł o Spółce Katowickiej, wyjaśniający dokładnie gospodarkę tych panów.

Osobisty majątek Flicka ocenia na 10.000.000 marek a wartość willi jego w Grunewaldzie pod Berlinem na 100.000 mrk. naturalnie bez urządzenia.

Przedsiebiorstwa jego w Niemczech korzystają z poważnej pomocy banków państwowych, a co do koncernu w Polsce to mamy wrażenie, iż akcja dewastacyjna i sabotażowa jest równie silnie popierana przez organizacje „Ost-Hilfe" i niemieckie banki państwowe, jak rozbudowa przedsiebiorstw Flicka w Zagłębiu Saary.

# Głód w Rosji

## Liczne aresztowania za ludożerstwo

LONDYN. Dzienniki angielskie różnych kierunków donoszą zgodnie o ciężkiej sytuacji w Sowietach, o czem wiadomości docierają okólnemi drogami.

Ze Sztokholmu donoszą o zaburzeniach na sowieckiej Ukrainie, mających charakter powstania. Z tego powodu zakazały władze korespondentom zagranicznym wyjeżdżać z Moskwy.

„Times" podaje wiadomość z Moskwy, że trybunał rewolucyjny pracuje tam dzień i noc bez przerwy. Codzień w podziemiach czerezwyczajki rozstrzeliwani są chłopi za sabotaż.

Znikają równocześnie bez śladu wyżsi urzędnicy sowieccy, podejrzewani o współdziałanie w zaburzeniach. Jeden z komisarzy, Czukczyn, współpracownik Lenina, został aresztowany w biurze i rozstrzelany.

„Daily Mail" donosi z Piotrogrodu, że z 45 stacyj traktorów w okręgu Piotrogrodzkim pracuje obecnie tylko 20. Brak jest węgla. Mówią o masowem rozstrzeliwaniu robotników, odpowiedzialnych za zły stan środków przewozowych. Kara śmierci jednak nie pomaga i praca na stacjach traktorów, która uległa zatrzymaniu dwa tygodnie temu nie została podjęta.

„Daily Telegraph" zamieszcza wstrząsające opisy nędzy, rozpaczy i gwałtów nad ludźmi w Sowietach, opierając się na materjałach, dostarczonych przez konsulów państw obcych.

Według tych wiadomości ćwierć ludności Sowietów nie rozporządza dostateczną ilością środków żywnościowych. Pozostała ludność miała zmniejszone w kwietniu racje żywnościowe o 40 proc. Ale i te racje żywnościowe istnieją raczej na papierze, gdyż otrzymanie ich jest połączone z niewiarygodnemi trudnościami.

Stosunkowo najlepiej zaopatrzona jest Moskwa. Źle dzieje się w Piotrogrodzie, a wręcz tragicznie przedstawia się sytuacja w Kijowie, Odesie, Niżnem Nowogrodzie i szeregu innych większych miast.

Na Uralu zesłańcy do robót leśnych wymierają całemi tysiącami. Co dzień tysiące nowych trupów wrzuca się do szybów opuszczonych kopalni i zalewa się je wapnem dla uniknięcia zarazy. Na szosach, prowadzących z Uralu do Moskwy co krok natknąć się można na rozkładające się zwłoki ludzkie.

To jest główną przyczyną, dla której nie wolno korespondentom pism obcych wyjeżdżać z Moskwy. Biuro sowieckie podróży, Inturist, otrzymało zakaz kierowania turystów na południe Rosji.

Angielskie dzienniki donoszą o aresztowaniu dwóch szwedzkich dziennikarzy, którzy uśpili czujność władz i wyjechali z Moskwy na Ukrainę. Dziennikarze ci zostali zwolnienie z aresztu. Opowiadają oni, że na własne oczy widzieli setki konających z głodu na ulicach Kijowa.

Ci konający — to przedewszystkiem byli „kułacy", dawniej zamożni włościanie, nie chcący się pogodzić z „kołchozami"

W Odesie, gdzie głód panuje największy, jednego tylko dnia aresztowano 18 osób za ludożerstwo.

# Kryjówka skarbów świętokrzyskich

## została przez Rucińskiego zbadana

Rewelacyjne szczegóły o skarbach święto - krzyskich, uzyskane przez naszego współpracownika odbiły się głośnem echem w całym kraju. Skarby, których ukrycie potwierdzają również badania historyków nie przestają być tematem rozmów. Panuje jednogłośna opinja, domagająca się od władz wszczęcia odkładanych z roku na rok poszukiwań.

Uzupełniając podaną przez nas historję o skarbach, wspomnieć jeszcze musimy, że Ruciński bezpośrednio po powrocie do kraju zabrał się do sprawdzenia, czy wskazówki, które otrzymał na dalekim Sybirze, nie są czasem wykwitem bujnej fantazji.

Narażając się na nieprzyjemności i podejrzenia strawił on kilkadziesiąt długich godzin w dostępnej, t. j. niezajętej przez więzienie części klasztoru i tu doszedł po nitce wskazań zesłańca do celu.

Było to w roku 1922. Jeszcze 3 lata nie występował Ruciński z podaniem. Mieszkając bowiem wpobliżu Św. - Krzyża, we wsi Morawice, powiatu kieleckiego, każdy wolny czas wykorzystywał na skrupulatne badanie tajemniczych murów.

Dopiero w roku 1925, kiedy całość planu odtworzył sobie dokładnie w umyśle, zdecydował się na publiczne wystąpienie.

Świadczy to o poważnem traktowaniu przez Rucińskiego, jedynego pozostałego przy życiu posiadacza klucza do skarbów święto - krzyskich.

Niechaj i władze potraktują go poważnie, i idąc po udzielonych wskazówkach, niechaj rozpoczną poszukiwania!

Czytajcie
„Wesołe Wiadomości"

# Wesoły Kącik

## GRUBAS

Stanowczo nie warto jest zazdrościć grubasom ich tuszy. Bez względnie lepiej być chudym. Bo ...Człowiek gruby więcej musi wydać na ubranie, więcej kosztuje go jedzenie, dorożkarz za kurs złotówki na pewno od takiego nie weźmie, lecz conajmniej trzy złote, nie każdy mu się zważyć pozwoli z obawy, by wagi nie popsuł, żona nie chce spać z grubasem na jednym łóżku, bojąc się, aby się nie zarwało i t. d. i t. d.

Właśnie takim grubym człowiekiem jest pan Zdziś Brzuszko. Narzeka on na swą otyłość, która go już niejednokrotnie przyprawiła o liczne nieprzyjemności.

— Nie dobrze jest być grubym, proszę ja, szanownego pana — mówi pan Brzuszko. — A dlaczego? Proszę posłuchać.

Wybrałem się raz na majówkę. Na majówce, jak to na majówce, wszystko ma swój czas. Nad wieczorem wstąpiłem do chłopskiej ubikacji, przykucnąłem, oparłszy się plecami i trrrach... Maleńki domek przewrócił się razem ze mną. Przeleżałem całą noc nawznak jak w pudełku, nie mogąc ruszyć ani ręką, ani nogą. Dopiero nad ranem, rozradowany, usłyszałem głos:

— Mańka, a chodźże, wiater „sławojkę" wywrócił.

Za chwilę buda stanęła na swem miejscu, lecz za fatygę pięć złotych musiałem chłopu i jego żonie zapłacić.

Pan Brzuszko jest również żarłokiem nielada, to też będąc gdzieś z wizytą, zapewnia sobie przedewszystkiem spokój na wszystkich odcinkach, by móc jeść jak najwięcej.

Pewnego razu, na proszonym obiedzie p. Brzuszka posadzono przy kilku gadatliwych niewiastach dalej siedzeli również rozmowni panowie, przeszkadzając oczywiście żarłokowi w jedzeniu. Pan Brzuszko postanowił zapewnić sobie spokój.

— Czy pani ma dzieci? — zwrócił się do sąsiadki, panny na wydaniu.

— Nie.

— A jak pani to robi?

Sąsiadka spiorunowała wzrokiem grubasa i rzuciła tylko jedno słowo:

— Brzydal!

Pan Brzuszko zatarł radośnie dłonie i zkolei zwrócił się do drugiej sąsiadki, mężateczki:

— Pani ma dzieci? — spytał.

— Mam.

— A kiedy pani zamąż wychodzi?

Mężatka oburzona odwróciła się do brzuchala tyłem.

Pan Brzuszko rósł jak na drożdżach. Teraz zwrócił się do swego vis a vis.

— A pani ma dzieci? — spytał drugą zkolei mężatkę.

— Owszem, mam.

— A z kim je pani miała?

Kobieta spłonęła jak burak.

Została do pokonania jeszcze młoda wdówka.

— Pani pewnie ma dzieci? — zapytał wstręciuch.

— Mam — brzmiała odpowiedź.

— Będąc mężatką, czy wdową?

Wdówka zbladła.

A pan Brzuszko konsumował niemiłosiernie szybko dary boże, myśląc sobie w duchu:

— Niewielką chyba temi pytaniami krzywdę im wyrządziłem, bo jedne bladły, inne czerwieniły się, muszą więc niezbyt mieć czyste sumienie.

Zastępca.

# ZE ŚWIATA PRACY

## Ruch zawodowy

### PIEKARZE

W dniu 23 września r. b. otwarta będzie w Warszawie pierwsza wystawa piekarska, połączona z ogólnokrajowym pokazem pieczywa polskiego.

W dniu 24 września odbędzie się pierwszy zjazd delegatów cechów, należących do związku cechów piekarskich.

Wystawa oraz zjazd odbędą się z okazji 10-lecia działalności zrzeszeń piekarskich w Polsce.

### SAMORZĄDOWCY

Centrala Związku Zawodowego Pracowników Samorządowych otrzymała sprawozdania od swych oddziałów prowincjonalnych w sprawie ostatnich zmian ustrojowych i reorganizacji finansowych wydziałów w magistratach. Z powodu przejęcia z ubiegłym miesiącem przez urzędy skarbowe wymiaru i egzekucji szeregu podatków, jak lokalowego i od nieruchomości, otrzymało wymówienie blisko 600 urzędników w magistratach. Część zredukowanych znajdzie zatrudnienie w administracji skarbowej.

### CUKROWNICY

W związku z nadchodzącą kampanją cukrowniczą, minister opieki społecznej polecił wszystkich inspektorom pracy wydać odpowiednie zarządzenia w sprawie pracy w cukrowniach.

Przedewszystkiem więc zakazana ma być bezwzględnie praca nocna kobiet. Ponadto zlikwidowany ma być stosowany przez niektóre cukrownie system pracy na 2 zmiany po 12 godzin, które mają być zastąpione trzema względnie czterema zmianami.

W wypadkach wyjątkowych mogą być udzielane poszczególnym cukrowniom zezwolenia na przedłużenie pracy conajwyżej do 56 godzin w tygodniu dla wszystkich kategoryj robotników.

# Odpowiedzi Redakcji

**P. Andrzej Michałowski w Gdyni:** Jest Pan zapisany.

**Lokatorzy domu Nr. 6 przy ul. Sułkowieckiej:** Skargę na Milberga z powodu jego złośliwości i oburzającego traktowania lokatorów trzeba wnieść do komisarjatu. Dopiero gdy oskarżenie zostanie oficjalnie złożone, będziemy mogli jego metody napiętnować w gazecie.

**P. Eugenja Zachert (Górczewska 15) i Anna Charzewska (Płocka 51):** Zapisaliśmy oba adresy.

**P. Hela Wejssówna (Nalewki 21):** Otrzyma Pani premję, gdy przyjdzie na Nią kolej. Numer pokwitowania nie oznacza kolejności otrzymania premji, a więc błędne wyciąga Pani wnioski ze swego numeru.

**P. Zygmunt Borzuchowski we Włochach:** Redakcja o Tobie nie zapomniała. Adres Twój posiadamy. I Ty, Chłopcze Drogi, bądź cierpliwy!

# RADJO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

**7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka poranna z płyt. 7.30 Dziennik poranny. 7.35 D. c. muzyki z płyt. 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego. 11.30 Transmisja z Auli Politechniki Warszawskiej inauguracyjnego posiedzenia Międzynarodowego Zjazdu Historyków. 13.30 Przegląd Prasy. 13.38 Komunikat. 13.40 Dziennik południowy. 14.55 Piosenki w wyk. Chóru Dana. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.10 Komunikat. 15.15 Utwory jazzowe. 15.25 Komunikat. 15.35 Piosenki z wyk. Walerji Łaskiej. 15.45 Przegląd komunikacyjny. 15.50 Ulubione walce. 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka. 17.00 Pogadanka w języku francuskim. 17.15 Koncert kameralny. 18.15 Odczyt p. t. „Możliwości rozbudowy naszego eksportu". 18.35 Muzyka lekka z płyt. 18.50 Pogadanka o wydawn. pism Marszałka Józefa Piłsudskiego. 18.55 Audycja dla K. O. P. 19.20 Rozmaitości. 19.40 Feljeton literacki. „Kłopoty autora". 20.00 Opera „Manon". 22.45 Muzyka lekka z płyt „Columbia".**

### OPERA „MANON" Z PŁYT GRAMOFONOWYCH

Dn. 21 b. m., o godz. 20.00 radjostacja warszawska nadaje z płyt gramofonowych pełną uroku i pięknych melodyj, operę „Manon" Massentta, która jest najsławniejszem dziełem jego osnutem na tle treści literackiej romansu Abbe Prevost. Operę tę usłyszą radjosłuchacze w wykonaniu wybitnych artystów medjolańskiej opery „La Scali".

# ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

## Sekretna poczta

Zdawałoby się, że ludzie odgrodzeni od świata murami więziennemi i kratami, nie mogą wiedzieć, co się dzieje nazewnątrz. Mimo wszelkich wysiłków władz więziennych i dozorców — więźniowie jednak znajdują sposoby, by komunikować się wewnątrz więzienia, jak również i nazewnątrz. Nie można się temu dziwić, jeżeli się weźmie pod uwagę, że człowiek, siedzący w samotności, ma dosyć czasu do myślenia i cała jego myśl skupia się tylko w tym jednym kierunku, jak obejść regulamin więzienny i oszukać dozorców.

W artykule tym będzie mowa o komunikowaniu się więźniów między sobą. Nierzadko się zdarza, że w jednem więzieniu siedzą więźniowie z jednej sprawy, oczywiście oddzielnie, by nie mogli zagmatwać toczącego się przeciw nim śledztwa. Jakże zdziwionym jest wtedy sędzia śledczy, kiedy zeznania więźniów zgadzają się co do joty. Oczywiście sędzia śledczy jest pewny, że wspólnicy zdołali się skomunikować między sobą i umówić się, jak mają zeznawać. Podejrzenie pada tedy na Bogu ducha winne władze więzienne, w pierwszym rzędzie dozorców. (nie mówi się tu o rzadkich na szczęście wypadkach, gdzie służba więzienna została przekupiona, jak wynika z toczącego się w tych dniach procesu w więzieniu w Mokotowie).

Jednym z najbardziej łatwych sposobów komunikowania się jest pomoc „korytarzowego", (jest to również więzień, który jednak za dobre sprawowanie się, zostaje przydzielony do pracy na korytarzu i cieszy się, oczywiście, większą swobodą).

Drugim sposobem komunikacji między więźniami jest zapomocą umówionego alfabetu, systemem Morse'a wypukiwanie z jednej celi do drugiej w kaloryfery do centralnego ogrzewania. Sposób ten używany jest jednak tylko przez ludzi inteligentnych, przeważnie więźniów politycznych. Inni więźniowie używają sposobów bardziej prymitywnych, jak naprzykład spuszczania za pomocą sznurka grypsu (liściku) z górnego piętra na dolne.

W wielu jednak więzieniach sposób ten jest niemożliwy do wykonywania z powodu siatki na oknach, więźniowie zatem chwytają się innych sposobów. W czasie spaceru na podwórzu więziennem, więzień, korzystając z chwilowej nieuwagi dozorcy, rzuca w umówionem miejscu karteczkę, którą następnie również więzień, dla którego kartka jest przeznaczona, podnosi.

Aczkolwiek inni więźniowie spacerujący razem widzą te manipulacje, to nietylko nikt nie zdradza, ale starają się wszelkimi sposobami odwrócić uwagę dozorcy, by ułatwić w ten sposób zadanie swemu współtowarzyszowi niedoli. Nie do pozazdroszczenia jest los więźnia, któryby odważył się zdradzić swego kolegę więziennego! Oczekuje go wtedy śmierć, a conajmniej ciężkie pobicie.

Jeszcze jeden sposób komunikowania się — to zapomocą książek z bibljoteki więziennej. Po uprzedniem umówieniu się więzień wybiera sobie z bibljoteki książkę pewnego autora, w której na napisaniu wewnątrz wiadomości dla swego wspólnika oddaje zpowrotem. Wtedy więzień, oczekujący wiadomości, żąda tej samej książki i w ten sposób kontakt jest już nawiązany i więźniowie mogą porozumieć się co nieraz ma bardzo wielki wpływ na toczące się śledztwo. Wprawdzie władze więzienne co pare tygodni wstrzymują na kilka dni wydawanie książek i sprawdzają, czy nic w nich niema napisanego jednakże trudno jest temu zapobiec.

Wszystkie te sposoby dobrze są znane władzom i w wielkiej liczbie wypadków potrafią one uniemożliwić ich stosowanie więźniom, uniemożliwiając zakusy na wymiar sprawiedliwości.

## Przepiłowana krata

**(J. P. K.) W jednej z cel dozorcy zauważyli przepiłowaną kratę. Więzień, odsiadujący w tej celi karę, zaprzeczał początkowo, aby coś miał z tem wspólnego i dopiero gdy przeprowadzona rewizja wykryła małą wąziutką piłkę, przyznał się do winy, nie chciał jednak powiedzieć, w jaki sposób otrzymał to narzędzie.**

**Wobec powyższego władze rozpoczęły śledztwo, ustalając, że w ostatnich dniach więzień otrzymał „wałówkę", składającą się z pół bochenka chleba, krążka kiełbasy, garnuszka flaków i drewnianej łyżki. Wyciągnięto wniosek, że właśnie z temi produktami przywędrowała do więzienia piłka, była jednak tak sprytnie ukryta, że mimo „badania wałówki", nic podejrzanego w niej nie znaleziono i dopiero dalsze dochodzenie ustaliło bliższe szczegóły przemytu, co zostało poparte niezbitemi dowodami.**

**Pytanie: W jaki sposób przesłano więźniowi piłkę?**

**Termin nadsyłania odpowiedzi 10-dniowy.**

**Za najlepsze rozwiązanie przeznaczamy pięć nagród.**

**Rozwiązanie poprzedniego zadania ukaże się w następnym dodatku „Śladami Przestępców".**

### ROZWIĄZANIE ZADANIA P. T. „PECHOWA WILLA"

**Zadanie to nie należało do trudnych,** wymagało jednak przysiedzenia fałdów i pośleczenia nad nim. Wystarczyło przecież podać **pięć różnych sposobów** uśpienia czujności dozorcy i psa, by otrzymać **cenną nagrodę.** Niestety, **liczne odpowiedzi na to zadanie podawały tylko jeden sposób, a** co najbardziej przykre — to to, **że ani jednego rozwiązania nie było dobrego!**

**Dlatego też pięć nagród przeznaczonych za rozwiązanie tego zadania, będzie przyznanych łącznie z pięcioma nagrodami** za dobre rozwiązanie zadania p. t. **„Tajemnicza ucieczka więźnia".**

**Dobre rozwiązanie zadania winno brzmieć:**

**Pięć sposobów uśpienia czujności dozorcy i psa:**

**1) Jeden ze złodziei przyniósł fałszywą depeszę, polecając dozorcy wyjść po właściciela willi na stację; złodzieje podrobionym kluczem otwierają bramę, nie obawiając się szczekającego psa i willę okradają.**

**2) Jeden ze złodziei gra z dozorcą w karty i stale przegrywa co tego ostatniego podnieca, dwaj inni dają psu dużo schabu (jak wiadomo, po schabie pies śpi, jak zabity) i okradają willę.**

**3) Jeden złoczyńca częstuje dozorcę papierosem usypiającym, i gdy ten chrapie, złodzieje wynoszą łupy, znów na psa nie zwracając uwagi.**

**4) Złodzieje ujmują sobie psa, karmiąc go przez płot dłuższy czas, czekają aż dozorca gdzieś wyjdzie i kradną.**

**5) Dwóch złodziei wszczyna ze sobą głośną bójkę i proszą potem dozorcę o rozstrzygnięcie ich sporu, a trzeci kradnie.**

**Dozorca był uczciwym człowiekiem, ale gapą i łatwowiernym, więc nawet nie podejrzewał kradzieży.**

**Pewnego razu jednak przyjechał doń znajomy, któremu ten dał nocleg w willi; złodzieje, nie wiedząc o niczem, po raz szósty chcieli okraść willę. I teraz nastąpiła wsypa: znajomy przyłapał złodzieja, ten wydał wspólników.**

**Dopiero wtedy dozorca spostrzegł, że willa była okradziona i od tej pory strzegł się przygodnych znajomości i podstępów.**

### UWAGA

**Wielu Czytelników zbyt późno nadsyła rozwiązania, wskutek czego zostaje pomijanych przy rozdawnictwie nagród.** Wobec tego przypominamy, że termin nadsyłania odpowiedzi upływa po dniach dziesięciu.

Przypominamy również o konieczności zaznaczania na kopercie, że list przeznaczony jest do działu „Śladami Przestępców".

Do każdego rozwiązania prosimy nie zapomnieć dołączać wyciętego zadania, względnie odcinka dodatku „Śl. P."

## Przesądy świata zbrodni

Naiwna wiara w zabobony, która pokutuje nawet wśród ludzi o najwyższym stopniu kultury — w świecie przestępczym ujęta jest w pewnego rodzaju kodeks, gwarantujący powodzenie wypraw złodziejskich, morderstw, czy też oszustw.

Każde działanie tych trutniów społecznych owiane jest legendą przesądów, których ślady często znajdują władze śledcze.

— Wpadł do kryminału, bo gwizdał na nasze odwieczne prawa — mówią rutyniarze o tych nowoczesnych adeptach żelaznego łomu, którzy nie podporządkowują się uświęconej wódką i zagrychą tradycji zaboboniarskiej.

W jakim kierunku zmierzają wszystkie przesądy?

Rzecz prosta, że celem ich jest ukrycie zbrodniczego czynu.

Zabobonem o zastosowaniu międzynarodowem jest wiara, że karząca ręka sprawiedliwości nie dotknie tego, kto odda na miejscu czynu przestępczego kał. I w rzeczywistości policja może najlepsze temu wydać świadectwo.

Również i po morderstwie w Brzuchowicach, stanowiącym największą zagadkę kryminalną, w pokoju Lusi znaleziono kał, na który zwrócono uwagę wtedy, gdy objekt ten nie nadawał się do badania.

Wiara w skuteczność kału posiada odchylenie w różnych kierunkach. Krańcowym z nich jest kierunek, głoszący, że, jak długo kał jest ciepły, tak długo czyn zbrodniczy ma pełną gwarancję niewykrycia go.

To też na miejscu zbrodni znajduje się często kał przykryty... kapeluszem lub chustką, aby powoli schnąc, zabezpieczał możliwie jak najdłużej bezkarność czynu.

Ciekawy zabobon grasuje wśród przestępców — Cyganów, pozostawiających na miejscu morderstwa ziarnka dziędzierzawy.

Ilekroć znajdzie się też ziarna dziędzierzawy, można twierdzić ponad wszelką wątpliwość, że Cyganie maczali ręce w krwi ofiary. Zwyczajowe prawo przesądów przestępczych każe np. na Słowaczyźnie rzucić na ofiarę jakiś kawałek swej odzieży, a uchroni go to od obcowania w cztery oczy z policją.

W miarę upływu czasu i doskonalenia się metod śledczych, przesądy te posiadają coraz mniejsze znaczenie, ale wiara w nie potęguje się, mimo wszystko.

**Tak, przesądy mocno trzymają się ludzi, dowodem niech będzie wiara w feralność trzynastki.**

**(miest.).**

## Więzień - wynalazca

W różny sposób zużywają przestępcy czas poza kratami. Jedni traktują więzienie, jako akademję, gdzie nabywają wprawy, obmyślają projekty wypraw lub zawiązania spółki zbrodnicze „z uchylającą się odpowiedzialnością".

Inni natomiast odczuwają więzienie boleśnie. Pragną, strasznej dla tamtych, celi samotnej, by w ciszy rozmyślać nad dokonanym czynem i poprawić się lub... przysiąc sprawiedliwości zemstę.

W każdym bądź razie tylko w celi samotnej może się przestępca okazać w czasie pobytu w więzieniu pożytecznym dla społeczeństwa, któremu wyrządził krzywdę.

Do liczby tych ostatnich należy więzień Stanisław Koper, który od 7-miu lat przebywa w ciężkich murach więzienia w Rawiczu. Jeszcze pięć długich i tęsknych wiosen będzie siedział w zakratowanej celi, gdyż sprawiedliwość wyznaczyła mu 12 lat więzienia, jako równowagę za rozmyślnie przygotowane morderstwo.

Te 7 lat nie przeszły Koperowi bezużytecznie. Zgłosił on mianowicie do Urzędu Patentowego wynalazek, płód zrodzony w ciszy warownych murów więzienia rawickiego.

Wynalazek swój nazwał „Podkowa bucikowa". Polega on na zastąpieniu gwoździ do podkowy sprytnie pomyślanym okuciem i może mieć bardzo szerokie zastosowanie. Koniom nie będzie się odtąd dziurawić kopyt, a nakładać poprostu podkowy w formie bucika. Stąd też wywiódł, obarczony piętnem krwi — Koper nazwę wynalazku: „Podkowa bucikowa".

Obecnie więzień - wynalazca załatwia ostatnie formalności patentowe, to też niedługo nowe podkowy będą miały z pewnością zastosowanie praktyczne.

**(miest.)**

## Straszny samosąd

**Prasa francuska donosi o krwawym samosądzie, dokonanym na trzech murzynach, oskarżonych o zniewolenie i zamordowanie białej dziewczyny.**

Zbrodnia dokonana **została** w miejscowości Tuscaloosa. **Murzynów aresztowano, ale gdy tłum dowiedział się o gwałcie i morderstwie, postanowił nie dopuścić do rozprawy sądowej, ale posłużyć się prawem Lynchu (samosąd).**

Aby nie dopuścić do samosądu pośród nocy auto policyjne zatrzymało się przed więzieniem, skąd wyprowadzono zakutych w kajdany morderców i ruszono w drogę. Jednakże tajemnicy wyjazdu nie udało się dochować. Zaledwie auto znalazło się na szosie, szeryf ujrzał, że w ślad za niemi pędzi cała „karawana" pościgowa.

Niesamowita gonitwa trwała parę godzin. W odległości 30 zaledwie klm. od Birmingham samochód policyjny został dopędzony i zatrzymany. Policjanci stoczyli krótką walkę i więźniowie wpadli w ręce tłumu.

Tuż na miejscu odbył się „sąd", a po krótkiej chwili trzy czarne ciała wisiały na drzewach.

## Więzień połknął termometr z futerałem

W więzieniu w Grudziądzu wydarzył się niespotykany jeszcze dotychczas wypadek. Praktyka służby więziennej zna więźniów, połykających szkła lub skorupy, znalezione na spacerze, zajadających z dziwnym uporem gwoździe, lecz to, co się wydarzyło w dniu 11 sierpnia r. b. przechodzi wszelkie granice.

Więzień Jasiukiewicz, odbywający karę 10 lat za napad rabunkowy skarżył się od pewnego czasu na ociężałość i ogólne wyczerpanie fizyczne.

Kiedy lekarz, chcąc sprawdzić, czy Jasiukiewicz nie symuluje, polecił sanitarjuszowi zmierzyć ciepłotę ciała więźnia, sprawa przybrała obrót nieoczekiwany.

Jasiukiewicz, przyprowadzony do ambulatorjum, zanim obecni zdążyli się zorjentować, schwycił termometr i wraz z futerałem wpakował go sobie do ust. Jeden potężny łyk i termometr wraz z futerałem powędrował do żołądka.

Lekarze nie chcieli dać wiary, przypuszczając, że Jasiukiewicz zademonstrował jakiś „trick", lecz prześwietlenie przekonało wszystkich.

Dłuższa obecność termometru w żołądku zagrażać może życiu Jasiukiewicza, to też połykacz niezwykłej „pigułki" — przewieziony został do Warszawy, w celu dokonania operacji. Operacja się udała. Termometr wydobyto nieuszkodzony.

# SHAŃBIONA

## 9) Opowieść o wstrząsających przeżyciach czarującej kresowianki

— Nie pragnęłam nigdy szczęścia, do którego droga prowadzi przez zbrodnię, podłość, łajdactwo, mojem zdaniem, jeszcze bardziej dla pana hańbiące, niż dla mnie — mówiła Lusia hrabiemu.

— Bynajmniej nie przeczę i nie bronię się...

— Zjawił się pan w nocy, wtargnął pan do mego domu, jak złodziej, gdy byłam sama, korzystając z tego, że ktoś, z kim pan musiał być w zmowie, ułatwił to panu, wpadł pan do mnie, prosił, błagał, nalegał — daremnie. Ale pan dobrze sobie wszystko obmyślił i starannie przygotował swoją zbrodnię. Do dziś dnia jeszcze nie wiem, jaką trucizną uśpił mnie pan i oszołomił, aby podczas mego snu i omdlenia dokonać na mnie ohydnego gwałtu... Może nie tak było?

— Owszem, przyznaję, niczemu nie zaprzeczam i powiem pani więcej: gdyby trzeba było, jeszcze raz powtórzyłbym wszystko od początku. Cel uświęca środki. Lusieńko, cudzie mój najukochańszy, dziecinko jedyna, moje ty wszystko, wszystko na świecie... Wiedziałem, że uciekniesz z domu rodzicielskiego i tu przybędziesz, aby być zdala od tych, co cię potępią, a zwłaszcza tego wstrętnego Morenia, niegodnego ciebie chłopa, który ośmielił się marzyć, że ty, ty cud — Lusieńka, możesz być jego!... Na szczęście, już tu przybyłaś i teraz będziesz moja, moja i tylko moja... To dziecko, które nosisz w twem łonie stanie się nierozerwalnym łańcuchem, który połączy nas na wieki. Ustąpisz, musisz ustąpić, jeżeli nie dla siebie, to choćby dla dobra naszej dzieciny. Bo i cóż poczniesz, jeżeli ci nie pomogę?

— Zobaczę jeszcze... Będę pracowała.

— Namyśl się...

— Nie mam czego, bo już klamka zapadła...

— Dam ci, co tylko zapragniesz. Złoto i srebro, perły i brylanty, jedwabie i futra, pałace i samochody, podróże i wszelkie zbytki... To wcale nie będzie podarunek. To ci się należy, jako odszkodowanie za krzywdę, jaką ci wyrządziłem. Będzie to naprawienie błędu, odpokutowanie grzechu, jedyne, jakie może być...

— Owszem, odpokutowanie może być jedno, ale nie takie...

— Proszę, jakie... słucham...

— Zaraz panu powiem... To, co mi pan ofiaruje, mogę mieć również od innych.

— Czyżby?

— Ja natomiast żądam czego innego, co rzeczywiście może tylko pan uczynić. Bo jeżeli chodzi o bogactwa, to proszę... — i pokazała mu bilet wizytowy Frania Dereńskiego.

Kazimierz spojrzał na nią podejrzliwie i zapytał:

— Dereński?... Hm, hm... Dawno się znacie?

— Owszem...

— Aha, przypominam sobie... Nawet mówiono, zdaje się, że on miał zamiary...

— ... ożenić się ze mną. Nietylko zamierzał. Nawet już się oświadczył...

— I dostał kosza?

— Tak, bo go nie kochałam...

— Hm, hm, ktoby to pomyślał... Ten Dereński ma być djablo bogaty!...

— Nawet bardzo...

— I spotkaliście się ponownie?

— Przypadkowo. Po drodze do Warszawy na dworcu kolejowym w Wilnie.

— Przyjechał tu?

— W jednym przedziale ze mną.

— Kocha panią jeszcze?

— Tak mi się wydaje...

— A pani jego?

— Ja się nie zmieniam. Pan Dereński jest dla mnie najzupełniej obojętny. Nic ode mnie nie uzyska.

— Tem lepiej dla niego!

— Dlaczego?

— Bo gdyby mi stanął w drodze, zabiłbym go, jak psa...

— To możliwe... Po panu można się wszystkiego spodziewać...

— Nie przeczę. Zresztą, jest tysiąc sposobów usunięcia zawadzającego człowieka. Wszczyna się z nim kłótnię, aby wywołać pojedynek, podczas którego kładzie go się trupem... Gdy ja czegoś pragnę, nie mam zwyczaju cofać się w połowie drogi i nieubłaganie przezwyciężam wszelkie przeszkody.

— Tak... o tem się przekonałam... na sobie...

Kazimierz zaperzył się i chciał jeszcze bardziej wybuchnąć, ale po chwili opanował się, nie chcąc wytwarzać wrogiego nastroju. Zmienił więc ton pieszczotliwy i łasząc się do Lusi, szepnął:

— Lusieńko moja najcudniejsza... mówiłaś mi przed chwilą, że jest jakiś sposób, którym mógłbym naprawić moją winę. Wyjaw mi go...

— Wyda się panu bardzo dziwny...

— Wszystko jedno, skarbie mój... Mów, Lusieńko, mów... spełnię wszystko...

— Otóż... mówił pan sam przed chwilą, że dziecko nasze.. które wkrótce przyjdzie na świat.. jest nierozerwalnym węzłem między nami... A jednak dziecko to właściwie nie ma ojca...

— Przyznaję...

— A więc proszę mnie wysłuchać uważnie. Kazimierzu hrabio Kotwicz - Morecki... Nie będzie mnie pan miał aż do dnia, kiedy...

— Kiedy co? Kiedy co? Mów prędzej... — gorączkował się Kazimierz...

— ...kiedy pan się zgodzi dać naszemu dziecku nazwisko...

— Nazwisko? — powtórzył Kazimierz, jakby uszom swym nie wierząc i zapytał — jakie?

— Swoje...

Groźne błyskawice zamigotały w czarnych oczach Kazimierza...

Po chwili odezwał się:

— A czy ty wiesz, że to byłoby bezprawiem.... przestępstwem?...

— Odpowiem pańskiemi słowami: cel uświęca środki.

— No, tak... ale to, czego żądasz, jest niewykonalne, niemożliwe...

— To też ja wcale tego nie żądam. Wogóle od pana nic nie chcę. Nic a nic! I właśnie dlatego mówiłam o tym rodzaju naprawienia mojej krzywdy, bo wiedziałam, że dostanę odpowiedź odmowną. Panie hrabio... Pan myśli, że wystarczy przyjść do mnie i powiedzieć mi: „Shańbiłem cię, zbrukałem, splugawiłem, zbezcześciłem... ale nazywam się hrabia Kotwicz.. jestem bardzo bogaty... pieniądze same do mnie płyną, choć nawet palcem nie ruszam.. Dam ci brylanty, stroje, pałace... zostaniesz moją kochanką. Ja byłem dla ciebie źródłem zguby i hańby, a ty dla mnie będziesz krynicą rozkoszy"... O, nie, panie hrabio... Nie będzie pan miał ani mnie, ani mojego dziecka! Choćbym musiała pracować w pocie czoła, dniami i nocami... choćby mi nawet przyszło, gdybym nie dostała pracy, iść na ulicę i sprzedawać moje ciało pierwszemu lepszemu, aby zarobić na kawałek chleba dla siebie i dziecka.. wszystko wolę, niż być pańską kochanką... Jak już mam oddawać się dla strojów i brylantów, skorzystam raczej z propozycji Dereńskiego, który mi przynajmniej nic złego nie zrobił... Każdemu, każdemu raczej będę powolna, ostatniemu szmaciarzowi prędzej, niż panu... A teraz precz stąd, hrabio Kotwicz! Dziś mnie pan odnalazł, ale więcej to się panu nie uda! A gdyby nawet się panu udało spotkać mnie gdziekolwiek, zabraniam panu podchodzić do mnie i pisnąć choćby słówko, bo, jak pragnę szczęścia mojego dziecka, plunę panu w pańską hrabiowską twarz!...

Dalszy ciąg nastąpi.

# OWOC ZAKAZANY

## Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

— Takim do niej teraz bliski — westchnął Wilczyc — a tak strasznie daleki.

Renia zniknęła za drzwiami.

Teraz już przepadło... Wilczyc stracił resztki nadziei... Koniec... Już jej więcej nie ujrzy...

Wrócił do miasta i wlókł się do siebie, przybity i zgnębiony świadomością, że Renia już jest dla niego stracona na wieki...

Szedł pieszo olbrzymi szmat drogi do siebie na kolonję Staszyca. Tak jednak się skierował, aby przejść obok bazaru Burackiego. Sklep już zamykano. Grześ był ztyłu w kantorze. Ze sprzedawców nikt go nie poznał. Wilczyc kupił większy kozik, zapłacił i wyszedł.

Jeden z subjektów szepnął:

— Albo mi się zdaje, albo ten drab kogoś tym kozikiem zaszlachtuje...

— Rzeczywiście... Gdy na niego spojrzeć, aż ciarki przechodzą — odparła kasjerka.

— — — — — — — —

Trwało dobrą godzinę, zanim Wilczyc wrócił do domu.

Gdy wchodził, dozorca wręczył mu list od Władysława:

„Proszę jutro z rana być w domu. Przyjdą moi sekundanci".

Janusz uśmiechnął się smętnie.

Zadzwonił na lokaja i rzekł mu:

— Jutro z rana przyjdzie dwóch panów do mnie. Możliwe, że jeszcze będę spał. Ale to nic. Niech wejdą do sypialni. Ale, ale... kwiaty przynieśli.

— O, tak mnóstwo... Umieściliśmy je, gdzie tylko się dało... jak wtedy...

— Doskonale...

— Tylko, że... tym razem nikt nie przyszedł...

— Bo też nikogo się nie spodziewałem...

Poczem wszedł do swej sypialni.

Na poręczy fotelu, tego samego, na którym skonała Roma, ujrzał małą rdzawą plamkę.

Była to krew...

Na ten sam fotel padł, zmordowany...

Zamknął oczy....

Całe życie swoje ujrzał, jak w kinie, w szeregu mijających szybko obrazów — cieni... życie puste, bezużyteczne... Przejmowało go teraz dreszczem odrazy...

Dwie postacie jaśniały tu tylko pełnią blasku.

Roma, która oddała mu się z takim żarem, ufnością i szczerością...

Renia, jedyna kobieta, którą kochał prawdziwie...

Potem z tych dwóch zjaw jedna zniknęła...

Pozostała tylko ta druga — Renia...

Westchnął głęboko i szepnął cichutko:

— Reniu... Reniusiu...

O, jakże mógłby z nią być szczęśliwy!..

Niestety, nie sądzone mu było...

Wyjął z kieszeni kozik, nabyty w bazarze Burackiego i przyjrzał mu się bacznie. Otworzył go, sprawdził ostrze. Chwycił za rękojeść...

Jego oczy, wielkie głębokie, piękne oczy, które urzekły tyle kobiet, rozszerzyły się nagle, gwałtownie, jakby wyskakując z oczodołów....

Przez króciutką chwilę zamigotało w nich jakby osłupienie i strach...

A potem nagle zmętniały...

Powieki opadły do połowy...

Z odchylonych warg trysnęła krew z różową pianą i wyjrzały — także zaróżowione — zęby...

Wreszcie głowa opadła na poręcz fotelu, ręce zwisły ku dołowi... Nastąpił martwy bezruch...

Służba Wilczyca owego wieczora nie szła na spoczynek do późnej nocy, widząc oświetlone okna u swego pana.

Wkońcu wszakże sen ich zmorzył i stopniowo usunęli się do siebie, mówiąc:

— Chyba mu już nic nie będzie trzeba.

— Dziwne, że się nie kładzie. Powinien być chyba bardzo zmęczony.

— I chyba przyjemnie położyć się na puchowych poduszkach po tylu miesiącach twardego barłogu więziennego.

Gdy dozorca obudził się nazajutrz z rana, był niemało zdziwiony.

Dalszy ciąg nastąpi.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Dwa spotkania z Czechami

## Lekkoatleci walczą o puhar min. Benesza

Mecz lekkoatletyczny Czechosłowacja — Polska, który rozegrany zostanie w dniach 2 i 3 września na stadjonie im. marsz Piłsudskiego (ul. Łazienkowska 4) będzie szóstem zkolei spotkaniem reprezentacyj obu państw o prymat wśród słowiańskiej lekkoatletyki.

Początkowo przez 5 lat toczyły się walki o puhar wedrowny min. Zaleskiego, wygrany w r. 1931 ostatecznie przez Polskę.

W roku ubiegłym po raz pierwszy rozegrano mecz o puhar wędrowny min. Benesza, który na własność zdobedzie tą drużyna, która pierwsza wygra trzy razy (niekoniecznie kolejno) w meczu Czechosłowacja — Polska.

Drużyna polska wygrała w r. ub. w Pradze i wystarcza jej jeszcze dwa zwyciestwa, podczas gdy Czesi potrzebuja trzech zwyciestw.

PROGRAM ZAWODÓW

Program zawodów przedstawia sie nastepujaco:

Sobota 2 września (godz. 16.30) bieg 400 m. płotki, kula, 100 mtr., 400 m., skok wwyż, 1500 mtr., oszczep, 4x100 mtr.

Niedziela 3 września (godz. 16): 110 m. płotki, tyczka, 200 mtr., dysk, 800 mtr., skok wdal, 5 km., 4x400 mtr.

Punktacja zawodów: 1 miejsce 5 pkt., II miejsce 3 pkt., III miejsce — 1 pkt.; sztafety: I miejsce 10 pk., II miejsce 6 pkt.

REPREZENTACJA POLSKI

W skład każdej drużyny może wejść najwyżej dwudziestu zawodników. Z tego powodu związki lekkoatletyczne tak Polski, jak i Czechosłowacji miały duże trudności z ustaleniem składu drużyny. Ostatecznie ogłoszenie składu reprezentacyj obu państw nastapi około 25 b. m.

Jeśli chodzi o skład reprezentacji Polski, to projekt wygląda nastepujaco: 100 m. — Sikorski, Twardowski, 200 i 400 m. Biniakowski, Marciniec, 800 m. — Maszewski, Kuźmicki, 1500 — Kucharski, Kuźmicki, 5 km. — Fiałka, Kupresa, 110 m. płotki — Nowosielski, Niemiec, 400 m. płotki — Kostrzewski, Maszewski, 4x100 m. — Sikorski, Twardowski, Nowosielski, Biniakowski, 4x400 m. — Kucharski, Marciniec, Kostrzewski, Biniakowski, wdal — Sikorski, Twardowski, wwyż — Pławczyk, Niemiec, tyczka — Kluk, Sznajder, kula i dysk — Heljasz i Siedlecki, oszczep — Turczyk, W. Mikrut.

Skład ten obejmuje narazie zawodników 19-tu. Dwudziestym może być dodatkowy biegacz w sztafecie 4x100 m. (Łopacki, Trojanowski II, lub Nowak (skok wdal), jako rezerwowego wyznaczono Wojtkiewicza, Lokajskiego, Luckhausa, Puchalskiego, Sobika i m.

Kusociński nie bedzie mógł wziąć udziału w meczu Czechosłowacja wskutek przedłużającej sie choroby kolana. Po kuracji w Ciechocinku. Kusociński doniero teraz zamierza rozpocząć lekko trenować.

REPREZENTACJA CZESKA

Odnośnie drużyny czechosłowackiej już teraz można nadmienić, że przybedzie ona w swym najsilniejszym składzie. Na czoło zespołu wybija się: Douda — rekordzista światowy w rzucie kulą 16.20, Hejduk — doskonały sprinter, mający na 100 m. 10.6, Knenicky — 400 metrowiec około 49 sek., Hofman — skok wdal — 7,30, Jandera — 110 m. płotki 15.1 i inni.

475:458

Historja dotychczasowych spotkań lekkoatletycznych Polska — Czechosłowacja przedstawia sie nastepujaco:

O PUHAR MIN. ZALESKIEGO

R. 1927 (w Warszawie) wygrywa Czechosłowacja 92:66.

R. 1928 (w Pradze) wygrywa Polska 79:78.

R. 1929 (w Warszawie) wygrywa Polska 84.5:73,5.

R. 1930 (w Brnie) wygrywa Czechosłowacja 83:73.

R. 1931 (w Król. Hucie) wygrywa Polska 79:72. Dzieki temu zwycięstwu Polska zdobyła na własność puhar min. Zaleskiego.

O PUHAR MIN. BENESZA

R. 1932 (w Pradze) wygrywa Polska 76:75.

Ogółem dzieki wysokiemu zwyciestwu w roku 1927 Czechosłowacja ma przez sześć lat 475 punktów, a Polska 458 punktów.

KTO BRONIŁ BARW POLSKICH

**Barw polskich** w sześciu dotychczasowych meczach broniło 54 zawodników, a mianowicie:

**5 razy** — Biniakowski, Kostrzewski, Trojanowski I, Adamczak, Nowak; **4 razy** — Kusociński, Szenajch, Sikorski, Nowosielski; **3 razy** — Baran, Malanowski, Sawaryn, Wieczorek, Petkiewicz, Czysz, W. Mikrut, Heljasz, Maszewski, Trojanowski II, Piechocki; **2 razy** — Dobrowolski, Górski, Smakulski, Korolkiewicz, Mikrut Fr., Cejzik, Pławczyk, Sznajder, Lesicki, Siedlecki; **1 raz** — Buchała, Żuber, Gniech, Mędrzycki, Zajusz, Luckhaus, Miller, Majtkowski, Dobrakowski, Chmiel, Niemiec, Turczyk, Koźlicki, Kuźmicki, Twardowski, Kluk, Hartlik, Fryszczyn, Jaworski, Kasperkiewicz, Michalski, Freyer, Rzepka, Weiss.

## Szósty międzypaństwowy mecz pływacki

W dniach 26 i 27 bm. zmierzy się reprezentacja pływacka Polski z reprezentacją Czechosłowacji. Czesi nie sa dla nas przeciwnikiem nowym i kontakt nasz z nimi datuje sie jeszcze z r. 1927, kiedy to młode podówczas pływactwo nasze po raz pierwszy wystapiło na arene międzynarodowa.

Pierwszy ten nasz wystep na gruncie zagranicznym w Białogrodzie zakończył się nasza przegraną zarówno w stosunku do Czechów, jak i Jugosławji. Udział nasz w nastepnym roku w trójmeczu słowiańskim w Pradze i w 1929 r. w Warszawie zakończył sie również porażką. Po odstapieniu Jugosławji nie zerwaliśmy kontaktu z Czechami i gościliśmy ich powtórnie u siebie w r. 1930, odnosząc wówczas nasz pierwszy bodaj że duży sukces. W nastepnym roku w Pradze Czesi zrewanżowali się, wygrywając znowu tradycyjne już spotkanie.

Po rocznej przerwie bedziemy znów gościć u siebie czeskich pływaków, którzy przyjeżdżają w najsilniejszym swoim składzie.

O zainteresowaniu tym meczem w Czechosłowacji może służyć fakt zorganizowania specjalnej wycieczki do Polski. Liczna grupa Czechów towarzyszyć bedzie swojej reprezentacji do Warszawy.

## Wioślarskie mistrzostwa Europy

Mistrzostwa Europy, (które w tym roku odbeda sie w Budapeszcie w dniach 25 — 27 bm), po raz pierwszy odbyły się w roku 1893 w Orta.

Od tego czasu mistrzostwa wioślarskie Europy odbyły sie 34 razy. Bilans odbytych mistrzostw przedstawia sie nastepujaco:

Belgja zdobyła: 43 zwycieswa mistrzowskie, 2) Francja — 39, 3) Szwajcarja — 35, 4) Italja — 33, 5) Holandja 10, 6) Węgry — 3, 7) Niemcy — 2. Danja, Polska, Jugosławja i Stany Zjednoczone — po jednem mistrzostwie.

W tegorocznych mistrzostwach lista zgłoszeń została już zamknięta. W poszczególnych biegach o mistrzostwo Europy beda startować:

*czwórka ze sternikiem:* Holandja, Rumunja, Italja, Belgja, Węgry, Polska, Szwajcarja, Hiszpanja, Danja i Czechosłowacja.

*dwójki bez sternika:* Włochy Węgry, Polska, Hiszpanja i Holandja.

*jedynki:* Holandja, Czechosłowacja, Włochy, Belgja, Węgry, Polska, Szwajcarja i Hiszpanja.

*dwójki ze sternikiem:* Italja, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja.

*dwójki podwójne:* Czechosłowacja, Rumunja, Włochy, Belgja, Węgry i Polska.

*czwórki bez steru:* Włochy, Belgja, Węgry, Polska i Szwajcarja.

*ósemki ze sternikiem:* Holandja, Czechosłowacja, Węgry, Polska, Szwajcarja i Hiszpanja.

## Nowy sukces Kusocińskiego

W ub. tygodniu — jak donosiliśmy — najlepsi fińscy lekkoatleci, trzy sławy: Nurmi, Lehtinen i Iso Hollo podjeli wspólny atak na rekord światowy Kusocińskiego na dystansie 3 klm. Atak zawiódł na całej linji. Zwyciężył bowiem, nie uczestniczac w biegu, Kusociński, a Lehtinen musiał kontentować się wynikiem 8:26,4 Nurmi zaś—8:27,6, wobec czasu „Kusego" —8:18,8.

Tyle mówia cyfry i pierwsze sprawozdania z przebiegu meczu. Ciekawe jednak sa równie „zakulisy" tego biegu i niezwykła wprost staranność z jaka zawodnicy szykowali się do walki. Prasa fińska naogół mało o tem pisze, natomiast dłuższa korespondencje w piśmie Vecerni (Czeskie Slowo) poświęcił tej sprawie znany lekkoatleta czeski dr. Drozda, który od dłuższego czasu bawi na studjach w Finlandji. Pisze on m. in.:

„Fińskim zawodnikom spać nie dawał rekord Kusocińskiego. Na bieg, który odbył sie dn. 15 sierpnia, Finowie czynili specjalne, długie przygotowania. Szczególnie ostro trenował Lehtinen. Na dowód niech służy jeden z jego ostatnich treningów, który tak wyglądał: przed południem biegł Lehtinen w lesie (!) 4 km., z tego około 1200 mtr. trzema czwartemi tempa, a potem wolniej na miekkiej roślinnej ziemi. Potem wrócił na stadjon, przebiegł jeszcze 10 kół boiska ostro i wreszcie znowu trzy okrażenia w tempie finiszowem".

I wszystko na nic się nie zdało.

## Trochę entuzjazmu nie jest grzechem

*W ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" ukazał sie list, w którym autor występuje ostro przeciw — rzekomo — nie sportowemu zachowaniu sie publiczności warszawskiej na ostatnich meczach tenisowych w walce o puhar Davisa. Gniewa się, że publiczność oklaskiwała złe piłki włochów, że dopingowała sędziów linjowych, by wydawali niesprawiedliwe orzeczenia i t. p.*

*Jak trudno niektórym ludziom dogodzić! Niejednokrotnie skarżymy się, że publiczności warszawskiej brak entuzjazmu, że nie łatwo w niej zbudzić jakieś bardziej żywiołowe odruchy radości, że wszystkie uroczystości odbywaja sie u nas „na sztywno". Przytacza sie porównania z Ameryki, Francji, jak tam wita sie np. zwycięskich lotników, rekordzistów i t. p. Tłum krzyczy, szaleje, wiwatuje, raduje się, a u nas — ponury szpaler kilkudziesięciu osób, bojaźliwy okrzyk: „Niech żyje", nie powtórzony przez nikogo.*

*I oto raz właśnie mecz Polska — Italja wzbudził trochę entuzjazmu, ożywił tłumy widzów. Oczywiście nie trzeba tłumaczyć, że entuzjazm ten skierowany był pod adresem naszej reprezentacji. Walono radośnie brawo za każdą udaną piłkę, za każdy zdobyty punkt. I tu jest właśnie ta zasadnicza różnica, której nie wyczuł oskarżyciel: nie oklaskiwano błędów przeciwnika, lecz radowano sie zdobytym punktem naszego zawodnika. Bo przecież jeśli uznajemy w sporcie walkę o punkty, o nagrody — musimy się cieszyć, gdy te punkty przypadaja naszym reprezentantom, naszym zawodnikom a nie przeciwnikom. Dodać zresztą trzeba, że wyjątkowo udane uderzenia Włochów były również nagradzane oklaskami, choć—mówmy szczerze — mniejszemi. I niema w tem braku honoru sportowego, co zarzuca autor listu w tygodniku literackim.*

*A teraz sprawa rzekomego dopingowania sędziów do niesprawiedliwych orzeczeń. Decyzja we wszystkich spornych sprawach należy wyłącznie do sędziego głównego, który opiera sie na informacji pomocniczego sędziego liniowego. Okrzyki ze strony publiczności nie maja i nie mogą mieć tu żadnego wpływu. Doświadczony sędzia tenisowy wie, że z różnych stron placu, z pod różnych kątów widzenia — inaczej widać: czy piłka jest zła czy dobra? Nie trzeba więc odrazu przesadzać sprawę na rzecz złej woli ze strony publiczności. Widz jest przekonany, że piłka jest dobra, widzi jednak, że sędzia się waha... Z wieloletniego doświadczenia wiemy, że w spotkaniach z reprezentacjami zagranicy jesteśmy niestety, tak jest niestety, zbyt czuli na — źle pojęte — zasady gościnności. Czy więc jest dowodem braku honoru sportowego, jeśli publiczność woła o sprawiedliwą, jej zdaniem, decyzję? Nie wstydzili sie interweniować w tych sprawach dyplomaci włoscy, — zasiadający — w lożach dla publiczności, więc dlaczego nie wolno tego widzowi „z pod słońca", jak go ironicznie nazywa autor listu.*

*Ganimy zawsze wszelkie burdy na boiskach (którémi często „pochwalić się" może zagranica), walczymy z nielojalnemi wyskokami i awanturami, ale zarzucać widzowi, że bije brawa w chwilach zwycięstwa swoich graczy, że cieszy sie każdym zdobytem punktem—w tem niema nic złego.*

*Trochę swobody i dużo entuzjazmu w zawodach nie jest zaprzeczeniem dobrze pojętego honoru sportowego.* (K.)

## Tabela zawodów o mistrzostwo Ligi

Do wczorajszych zawodów o mistrzostwo Ligi kluby stanęły przy nast. stanie tabeli w poszczególnych grupach:

O MISTRZOSTWO LIGI

| | gry | pkt. |
|---|---|---|
| 1. Ruch | 2 | 4 |
| 2. Wisła | 2 | 3 |
| 3. Pogoń | 2 | 2 |
| 4. ŁKS | 2 | 1 |
| 5. Legja | 2 | 0 |
| 6. Cracovia | (niegrała). | |

O SPADEK Z LIGI

| | gry | pkt. |
|---|---|---|
| 1. Garbarnia | 2 | 3 |
| 2. Warta | 2 | 3 |
| 3. Czarni | 3 | 2 |
| 4. Podgórze | 2 | 2 |
| 5. Warszawianka | 1 | 0 |
| 6. 22 p. p. (nie grał). | | |

## DLACZEGO P. OPALIŃSKI ZREZYGNOWAŁ?

W związku z podaniem przez nas w numerze wczorajszym o rezygnacji p. Opalińskiego z proponowanego mu stanowiska dyrektora teatru, dowiadujemy się pobieżnieo niektórych szczegółach towarzyszących całej tej historji.

Otóż p. Opaliński poczuł się wysoce skrępowanym warunkami magistratu co do kwestji angażowania sii artystycznych w przyszłym sezonie. Przedewszystkiem więc zastrzeżenie, w stosunku do artystów ubiegłego sezonu było dla p. Opalińskiego nie do przyjęcia, chociażby przez wzgląd, że p. Opaliński przywykł angażować się zawsze razem ze swoją żoną.

Zastrzeżenie magistratu pozbawia go tej możności, co jednak uważa on za zbyt dotkliwe.

Jako następną przyczyną rezygnacji ma być niezrozumiałe ustosunkowanie się Białegostoku do przyszłego teatru. Mianowicie Białystok uzależnia poparcie teatru poprostu od „gustu" społeczeństwa białegostockiego, wyrobionego na podstawie wystąpień zespołu. Takie stanowisko Białegostoku p. Opaliński uważa, za zbyt powierzchowne i nie dające gwarancji teatrowi jako placówce kulturalnej. Czy zastrzeżenia magistratu były słusznemi okaże się to po otwarciu przyszłego sezonu, aby tylko nie było zapóżno. Co się zaś tyczy zdania Białegostoku — stanowisko opozycyjne w tej czy innej formie było widoczne daleko wcześniej, z racji owego p. Otrębskiego, którego tak bardzo Białystok pragnął widzieć na stanowisku dyrektora teatru objazdowego.

Ano zobaczymy.

## Jeszcze jedna polska placówka przestała istnieć

Dowiadujemy się, że długoletnia znana piekarnia i cukiernia p. Korkucia Wojciecha przy ul. Bośniackiej przestała istnieć.

Fakt ten wywołał zrozumiałe zdziwienie, gdyż w Grodnie mamy wogóle znikomą ilość polskich piekarń.

W dzisiejszych czasach wszelkie bankructwa nie należą do rzakości, to też pozornie można było przypuszczać, że i p. Korkuć znalazł się w trudno ściach finansowych. Okazuje się, że przyczyna zamknięcia tego przedsiębiorstwa jest zupełnie inna. Likwidacja nastąpiła mianowicie na podstawie kwalifikacji lokalu przez komisję sanitarną.

Może to zupełnie słusznie, że władze przestrzegają ściśle przepisów dotyczących urządzeń podobnych przedsiębiorstw, lecz dowiedujemy się że w danym wypadku chodziło komisji jedynie o światło w pracowni. Zdaniem komisji jedno okno znajdujące się w warsztacie stanowi poważną przeszkodę do prowadzenia w tych warunkach przedsiębiorstwa.

Dziwnie to jakoś wygląda jeśli zważyć, że przecież istnieją w Grodnie piekarnie poprostu w norach i nie zbierają się ku likwidacji.

Czyż tak trudno było błahą usterkę pominąć, lub umożliwić usunięcie jej, tembardziej że p. Korkuć wyraził gotowość otwarcia jeszcze dwóch okien, które jako niepotrzebne były zabite. P. Jakimowicz okazał się nieubłagalnym, twierdząc że stan jaki zastal wystarcza mu do takiej decyzji.

Upadek polskiej placówki handlowej nie jest chyba obojętnym dla społeczeństwa polskiego, szczególnie w Grodnie, przy znanych pod tym względem stosunkach. Wypada dodać, że p. Korkuć był ochotnikiem Wojsk Polskich.

## Bojkot towarów niemieckich trwa nadal—Oporni sklepikarze stawiani będą przed sąd

Zorganizowany przed kilku miesiącami komitet bojkotowy towarów niemieckiego pochodzenia, nie zaprzestał swej energicznej działalności, jak to ostatnio mniemano. Komitet w dalszym ciągu przestrzega, żeby przedsiębiorstwa handlowe nie wyłamywały się z pod uchwał komitetu. Ponieważ tu i ówdzie stwierdzono, że w różnych sklepach kupcy posiadają na składzie towary pochodzenia niemieckiego, komitet bojkotowy przeprowadza ścisłą kontrolę, czy towary niemieckie pochodzą z czasów przedbojkotowych czy też już obecnie niesolidarni kupcy sprowadzili je z Niemiec

Dla opornych komitet bojkotowy przygotowuje specjalne sądy.

W razie stwierdzenia, że towary niemieckie nie pochodzą z czasów przedbojkotowych, ich właściciel pociągnięty będzie do odpowiedzialności przed sądem komitetu bojkotowego.

Coprawda w tej chwili nie wiadomo jeszcze jakie komitet a raczej odnośny sąd zastosuje sankcje karne w stosunku do niesolidaryzujących się, przed siębiorstw, w każdym razie, bagatelizowanie tej sprawy może narazić niejedno przedsiębiorstwo na niemiłe następstwa, bo przypuśćmy że spotka je los zgotowany towarom niemieckim.

HALLO! HALLO!

**RESTAURACJA „OAZA"**

**Orzeszkowej 16**

Zaprasza do odremontowanego i powiększonego lokalu. Smaczne zdrowe, obfite obiady—śniadania—kolacje—różne zakąski—wódki, likiery—napoje chłodzące

**Ceny konkurencyjne.**

## Kuźnia na ulicy

Do redakcji naszej zwróciło się kilku mieszkańców ul. Głębokiej, z prośbą o zamieszczenie następującej notatki:

Przy ul. Głębokiej na samej drodze budują kuźnię. Jakkolwiek ulica ta położona jest w mniej ruchliwem punkcie miasta, to jednak ruch jest bardzo wzmożony przez urzędników magistrackich, poczty i dzieci uczęszczające przy ul. Bazyljańskiej. Kuźnia znacznie zwęzi ulicę, a przez stały postój koni przy kuźni przejście wogóle stanie się niemożliwem.

Skoro magistrat dba o wygląd miasta, nie należało udzielać zezwolenia na budowę kuźni w miejscu i tak bardzo ciasnem.

Nadto zachodzi obawa niebezpieczeństwa pożaru, gdyż kuźnia projektowana obok budynków drewnianych.

Magistrat winien zainteresować się tą sprawą i to najrychlej.

### Podziękowanie

Pragnę tą drogą złozyć moje gorące podziękowanie W.Panu płk. drowi Pióro, za nader troskliwą opiekę i skuteczne przeprowadzenie skomplikowanej operacji żonie mojej.

(—) A. Górnicki.

## Student — szpieg przed sądem doraźnym

Zaledwie parę dni upłynęło od chwili stracenia szpiega Klincewicza w Wilejce, gdy tym razem w Wilnie staną dwaj inni szpiedzy: bracia Jan i Sylwester Błażewicze.

22-letni Jan Błażewicz mieszkał do niedawna w Łyngmianach, starszy, zaś od niego o rok Sylwester studjował humanistykę na USB.

W lipcu r. b. wykryto zbrodniczą działalność braci Błażewiczów i od tej pory pozostają w więzieniu wileńskiem.

Proces Błażewiczów budzi zrozumiałe zaciekawienie w Wilnie, tembardziej, że jest to pierwszy wypadek, gdy przed sądem doraźnym w Wilnie staje student miejscowego uniwersytetu.

Rozprawa ze względów zrozumiałych będzie się odbywała przy drzwiach zamkniętych.

## Na „brachałce" trzeba siedzieć na ziemi

Stale podnoszą się głosy krytyczne pod adresem magistratu z powodu zaniedbania porządków w mieście. Poza połamanemi brukami, chodnikami, walącemi się ruderami w centrum miasta, brudami na pl. Batorego przybywa jeszcze jeden szczegół godny uwagi.

Powszechnie zwana „brachałka" potraktowana została w tym roku całkiem po macoszemu. Mimo, że jest to dość nawet dogodne miejsce chwilowego odpoczynku, zresztą na ten właśnie cel przeznaczone, jakby umyślnie ustawiono tam zaledwie parę ławek. Nie tyle właściwie ustawiono, ile zabrano, bo przecież w ubiegłych latach było tam ławek znacznie więcej.

Stąd o miejsce na ławce ludzie staczają formalne walki. Bodaj czy nie więcej odpowiedniem miejscem ustawienia ławek dla wygody publiczności byłaby „brachałka" niż np. skwerek koło pomnika wolności, przynajmniej do czasu kiedy roboty nie zostaną całkowicie ukończone. Cóż, kiedy tutaj wszystko jakoś naodwrót. O wygląd miasta i wygodę publiczności dba się tak jakby od niechcenia.

### Smaczne i zdrowe obiady dla smakoszy

Nie każdy może wie, że od sposobu odżywiania się, zależy zdrowie człowieka. Szczególnie w porze letniej, kiedy produkty pierwszej potrzeby ulegają szybko zepsuciu.

Pełną gwarancję za świeżość produktów tak mięsnych i jarskich znajdą smakosze, w znanej od wielu lat kuchni domowej przy ul. Witoldowej 22 m. 1.

## Niewłaściwe zachowywanie się

Najnowsza rewja w kinie „Apollo" gromadzi tyle publiczności, że poprostu żadną miarą sala nie może pomieścić widzów.

Wysiłki dyrekcji kina okazują się bezskuteczne. Publiczność w olbrzymim procencie daje dowód wszelkiego braku taktu, a nawet prostej przyzwoitości.

Rzeczą zrozumiałą jest, że znakomity zespół artystyczny wabi do kina częstych i rzadkich bywalców, ale przecież przy odrobinie taktu możnaby sobie uprzyjemnić czas przez spędzenie tych kilku chwil w kinie, no i wybawić dyrekcję kina z kłopotu.

W ciągu trzech ostatnich dni, zachowanie się publiczności, a szczególnie niekulturalna walka o miejsca przechodziły wszelkie granice przyzwoitości.

Dziwić się tylko należy, że publiczność uchodząca w Grodnie za inteligencję „I-klasy" nie potrafi okazać tyle taktu, aby swym zachowaniem się nie budzić wprost obrzydzenia.

Rewja jest świetna — lecz publiczność nie bardzo.

Dźwiękowiec Pocztowa 4 **Polonja**

**Wstęp od 54 gr.**

**NA EKRANIE:**

pierwszy polski przebój film. osnuty na tle życia cyrkowego

**PAŁAC NA KÓŁKACH**

w r. gł.: Karolina Lubeńska, Igo Sym, Kaz. Krukowski, Zb. Sawan, A. Zelwerowicz i in.

**NA SCENIE:**

**Program № 9**

Zreszenie Artystów Warszawskich Teatrów Rewjowych

Rewja humoru, pieśni, satyry i tańca p. t.

**100 proc. śmiechu**

Petarda humoru w 14 obrazach, 20 odsłonach

Udział biorą:

**Janka Oleniecka, Jadwiga Ternerówna, Nady Tonelli, ZOFJA USTARBOWSKA, Zygmunt Żyłko, Bolesław Winecki, Cz. Ber-Grocholski, Miecio Mieczkowski, Ryszard Rostocki,**

**Wstęp od 54 gr.**

Dźwiękowiec Dominikań. 26 **Apollo** DZIŚ **Wstęp od 54 gr.**

Niezrównana para idealnych kochanków

**Janet Gaynor Charle Farrel** w najnowszem przeboju filmowym produkcji 1933-34 p.t.

**DZIEWCZĘ z KRAINY BURZ**

**Dziś na scenie — Niebywała sensacja**

Najpopularniejsi artyści Z.A.S.P. teatrów **Morskie Oko, Banda i Qui Pro Quo**

**Niuta Bolska, Stanisława Rybaczewska, W. Zdanowicz i R. Misiewicz**

popularny znany artysta z filmów: „Ułani... Ułani...." (w roli Kogucika) i „Romeo i Julcia" oraz wybitny balet scen stołecznych pod kierown. **Bargielskiej i Moran** w wielkiej rewji

**WITAJ GRODNO**

udział bierze znany w Grodnie art. **Franciszek Bay**, w oryg. pieśni Alraune, Maharadży i in.

W programie: humor, pieśń, taniec i satyra. Własne dekoracje i kostjumy.

Uprasza się Sz. Publiczność o łask. przybywanie na pocz. seansów o g. 6, 8 i 10.15

**Do Rodziców!**

**Szkolny Rok nadchodzi**

W obecnych tak ciężkich czasach każdy może zaoszczędzić, kupując wszystkie potrzebne artykuły, jak:

**Podręczniki szkolne nowe** (używane z rabatem 50%), przybory szkolne, kreślarskie, materjały piśmienne, teki, tornistry płócienne i skórzane

**po cenach fabrycznych**

tylko w Księgarni

**E. IBERSKIEGO**

**Dominikańska 29.**

przy każdym zakupie dodajemy bezpłatne bogate premje 5

**Kino „PALACE"**

Orzeszkowej 14

**Wstęp od 35 gr.**

E. Briuk i Livro Paranelli w filmie pt.

**Romans Królowej Piękności**

Nadprogram:

**CZARNY ORZEŁ**

p-g Puszkina — (Dubrowski) **z Rudolfem Valentino**

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6. Redaktor przyjmuje od 13—15

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem dodomu i zamiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cio szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cio szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wyraz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów 1 złoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada

Redaktor - Wydawca: Piotr Rodźko

Druk. Oleśski i Raćko Grodno Rydza-Śmigłego 6.